Cena numeru 10 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

SAMODZIELNOŚĆ

Dwutygodnik, poświęcony sprawom samodzielności kulturalno-gospodarczej

ROK III — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. — KRAKÓW, DNIA 1 Czerwca 1937 r. — Nr. 11

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości polityczne

Gdybyśmy się lepiej rozumieli!

Niedokładne wniknięcie i skutkiem tego lekceważenie interesów i potrzeb **„małego człowieka"** nie jest u nas zjawiskiem przelotnym i przypadkowym, nad którym by można spokojnie przejść do porządku, przeciwnie jest ono objawem stałym, uporczywym, zresztą tradycyjnym, którego zaczątków szukać należy już w XV wieku t. j. od czasów, kiedy polityka możnowładcza, a następnie szlachecka zaczęła ścieśniać coraz dotkliwiej prawa innych stanów, nie wyłączając praw samego króla. To też gdy nadeszły chwile przełomowe, nie wyzwolone i nie skoordynowane siły narodu nie potrafiły się oprzeć obcej nawale.

A obecnie stara wada znów zaczyna psuć nam życie. Narzeka na poniewierkę chłop na wsi, a w mieście „mały człowiek". Zdawałoby się, że przeszło stuletnia niewola powinna była wbić nam w pamięć tę główną przyczynę naszego upadku, ale pokazuje się, że tak jak francuzy Burboni, tak i my „niczegośmy się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli".

O słuszności tego aforyzmu nie trudno się przekonać, zwłaszcza z drobnych faktów, które dlatego, że drobne, są często nie dostrzegalne, ale nie mniej ważne, jeżeli zwrócimy uwagę, że życie nasze jest właśnie sumą i wypadkową tych drobnych na pozór faktów.

W tym celu zatrzymajmy się np. na systemie, stosowanym u nas od pierwszych powojennych lat przez rządy **różnych zabarwień**, co do redukcji poborów urzędniczych i emerytalnych. Wszystkie one były robione na jedno kopyto. Jeżeli redukowano pobory o 15 proc., to tę samą skalę stosowano do emeryta, który pobierał 1000 zł i do emeryta, którego pobory wynosiły 50 zł, bez względu na to, że przecież jest **„pewne minimum" płacy (np. 100 zł), które powinno być wolne od wszelkich** redukcji i być dla naszej skarbowości owym „punktem Archimedesa" we wszystkich jej poczynaniach. Zapewne przykro jest zamiast 1000 zł otrzymać 850 zł, ale cóż powiedzieć o biedaku, który głoduje przy 50-ciu zł, i któremu każe się żyć z 42½ zł? Redukcje płac stosowane były i w innych państwach np. w Niemczech, ale tam zastosowano skalę progresyjną. Weźmy drugi fakt. Nie wypłacono emerytom dodatku mieszkalnego za czas od 1. V. 32 r do 31. III. 33 r.; w r. z. nastąpiło wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu, że dodatek ten należy wypłacić, jako niesłusznie potrącony.

Zdawałoby się, że prostą i logiczną konsekwencją tej omyłki byłoby odesłanie emerytom tych potrąconych kwot — i na tym incydent byłby **wyczerpany bez reszty**. Oczywiście i w tym wypadku należałoby rozpocząć rozsyłanie tych kwot od dołu tj. od tych, którzy pobierają najmniejsze emerytury. Ale takie załatwienie byłoby zbyt proste, to też u nas załatwia się je inaczej. Przede wszystkim wymaga się od emeryta, aby wniósł do Izby Skarbowej podanie i prosił o wypłacenie mu niedopłaconej kwoty. Przezorność i nabyte doświadczenie zmuszają do wysłania podania listem pol., aby na wszelki wypadek mieć dowód w ręku i pewność, że list doszedł.

Pomyślmy tylko, ile tu zbytecznej mitręgi i pisaniny, ile pieniędzy wypłasza się z kieszeni interesantów, ile zbędnej roboty narzuca się urzędom pocztowym i Izbom Skarbowym, które raz rozsyłają zawiadomienia o przyznaniu tej dopłaty, a następnie drugi raz nadsyłają niedopłaconą kwotę. I cóż dziwnego, że nasze urzędy są przeciążone pracą bezpłodną, a urzędnicy nie mają czasu na załatwienie spraw istotnie produkcyjnych, do których przystępują **w nastroju przemęczenia** i z umysłem ociężałym!...

Rzecz prosta, że musi się odrobić czas stracony bezużytecznie, — no i odwala się zaległości w rekordowym tempie, w którym o pomyłki nie trudno. Nie chcę tu generalizować, ale kto wie, czy częste wypadki np. na kolejach nie są do pewnego stopnia wynikiem przemęczenia funkcjonariuszy?

Tu trzeba jeszcze dodać, że dla emeryta pobierającego 50 lub 60 zł, 60 gr (za list pol., papier, koperta, pióro), to wydatek znaczny, bo tu każdy grosz ujęty, ma wartość owego biblijnego „grosza wdowiego", więc przynajmniej tę kategorię emerytów należało uwolnić od tej daniny. A dochody poczty z tego tytułu i tym podobnych pozycji wywołują mylny i złudny obraz bilansowy, dochody te są bowiem sztuczne, gdyż nie wypływają z rozrostu obrotów gospodarczych, ale są wymuszone i to od najbiedniejszych.

Tę samą bezwzględność wobec biedaków powtarza się przy sprzedaży obligacji 6 proc. poż. nar. Kupowali ją oni oczywiście w najdrobniejszych sztukach po 50 zł po kursie 96 za 100, ale zaledwie spłacili raty i otrzymali imienne obligacje, już się je konwertuje na 3 proc. Konwersja jest na razie dobrowolna, a dla przyzwyczajenia zamienia się obligacje imienne na bezimienne, czyli dozwala się sprzedaż ich za gotówkę w bankach i kantorach, które w tym celu zostały wyznaczone. Jasnym chyba jest, że nikt lepiej sytuowany nie wyzbędzie się 6 proc. papieru państw. ani nie sprzeda, ani nie zamieni na 3 proc. Uczynią to tylko najbiedniejsi.

Ponieważ rząd wyznaczył banki i kantory, które miały prawo kupowania 6 proc. obligacji, emeryci byli pewni, że i kurs nabywczy został kantorom naznaczony — i dla tego nie pytając nawet o kurs podawali obligacje do wymiany. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy za oblig. 50 złotowe dano im 24 zł. Na ich nieśmiałe objekcje bankowiec wzruszał ramionami. **„No, ale za kupon mi się jeszcze należy" — mamrotał osłupiały emeryt.** „Za kupon nie płacimy" — odpowiadał bankowiec i szybko zamykał okienko. Nijako już było cofać transakcję, ale odurzony interesant wprost pojąć nie mógł, aby kurs 6 proc. obl. państw. z kuponem mógł spaść z 96 na 46½ proc. **Ileż w takim razie jest wart 3 proc. papier państwowy?**

Coś tu chyba jest w nieporządku! I czyż można się dziwić obawie i nieufności „małego człowieka" do wszelkich transakcji z Państwem, jeżeli sobie przypomnimy, że każdy papier państwowy zaczynając od poż. nar. z r. 1920 i milionówki przynosił publiczności jedynie straty i dotkliwe rozczarowanie...

Nie wiemy, za ile milionów zł było wydrukowanych obligacji 50-cio złotowych, które kupowali najbiedniejsi, ale nawet gdyby Rząd był przeznaczył kilka milionów gotówki na chwilowy zakup tych 50-cio złotowych papierów i wyznaczył bankom wyższy kurs nabywczy, nie byłby wiele stracił, bo przecież nie wszyscy byli zmuszeni te obligacje sprzedawać, ale ileżby był zyskał na ogólnym zaufaniu i jak wysoko byłby stanął w oczach narodu i zaskarbił sobie jego wdzięczność za okazaną troskę o byt najbiedniejszych, za to, że nie pozwolił bogacić się na jego krwawicy?

To są właśnie chwile i okazje, w których się jedna i konsoliduje naród i zarazem żywiołowo zdobywa zaufanie ogółu — na zawsze. **„Gdybyśmy się lepiej rozumieli"**! — Nie traćmy nadziei, że ta upragniona chwila nastąpi!

Adam Ciszewski.

Czy istnieje mord rytualny?

Pytanie, czy istnieje mord rytualny, przewija się jak czerwona krwawa nić przez karty dziejów żydowskich. Są liczne znane nam wypadki podstępnego porywania dzieci oraz znajdywania później ich zwłok z jednaką ilością ran, zadawanych w te same miejsca i jakby tym samym narzędziem. Pamiętamy jeszcze wielki proces w Pradze, gdzie skazano żyda, mordercę małego dziecięcia, na dożywotnie więzienie i mimo udowodnienia,

że dokonał mordu, nie udowodniono mu, że uczynił to w celach rytualnych.

Podobny wypadek zaszedł przed wojną w Rosji.

Zabił tam żyd Beilis chrześcijańskie dziecię. Mordercy udowodniono haniebny mord, ale nie udowodniono podobnie jak w Pradze, że tego mordu dokonano w celach rytualnych.

Na opłacenie kosztów tego procesu płynęło do Rosji żydowskie złoto z całego świata.

I mimo, że wielki znawca języka hebrajskiego i Talmudu, ks. Pranajtis, udowodnił na podstawie cytowanych tekstów Talmudu, że mord rytualny istnieje, gdyż jest ofiarą krwawą, złożoną Jahwie przez żydów w rozproszeniu i nie mających świątyń, żydzi przeprowadzili swoje. Oświadczenie takiego znawcy Talmudu, jak ks. Pranajtis, wywarło na obecnych w sądzie piorunujące wrażenie, ale złoto żydowskie takie miało znaczenie, iż Beilisa skazano na długie więzienie za zwykłe morderstwo.

Natychmiast po bolszewickim przewrocie zamordowali w okrutny sposób odkrywcę żydowsko-zbójnickich praktyk bolszewiccy siepacze, a żydowskiego zbója obdarzyli wolnością.

Pod wpływem żydów ucichła kwestia mordu rytualnego, a uciszyc ją było tym łatwiej dla żydowskich macherów, że i państwa patrzą na tę sprawę niechętnym okiem, gdyż obawiają się na wypadek bezapelacyjnego udowodnienia, że mord rytualny istnieje, jednomyślnego oburzenia przeciw zbrodniarzom, a na żydzie, gdy usłyszy niewinnie wymówione tylko dwa słowa „mord rytualny", wywołują ataki panicznego strachu.

Istnienie mordu rytualnego oraz całkowite jego przeprowadzenie przedstawia nam Don Inigo, autor znakomitej książki p. t. **„Synowie Szatana"**.

Na stronie 85 i następnych czytamy, co następuje:

„W zawiniątku ruszyło się coś żywego. Ukazała się różowa piętka drobniutkiej nożynki. Lipman doznał wrażenia, jakby go kto zdzielił obuchem. Błyskawicą straszny domysł błysnął mu w głowie. Tak straszny, że nie mógł dopuścić możliwości jego urzeczywistnienia.

Zdjęto zasłonę z żywego pakunku. Błysnęło pulchniutkie ciałko i zlekka rozrumienione, z dołkami rozkoszne liczko dwuletniego maleństwa.

Straszny domysł Lipmana stawał się w nim pewnością. Lecz w jego zamarłym sercu taiła się do ostatniej chwili trwożliwa nadzieja, że to bedzie nie rzeczywiste, a tylko symboliczne.

Brodacz, łagodnie uspokajając niemowlę, posadził je nagle w krześle. Ono pokornie usiadło, lecz nagle się zawstydziło, z wyciągniętymi rączkami rzuciło ku brodaczowi i, przylgnąwszy do jego piersi, na podobieństwo wystraszonego zwierzątka rozglądało się uważnie do koła.

Brodacz z uśmiechem pogładził je po główce. Jego oczy, zwykle beznamiętne, zapłonęły teraz złym ogniem. Szorstko odczepił od siebie rączyny dziecka, usadowił je znowu w krześle i ściągnąwszy surowo brwi pogroził mu palcem.

Malec, jakby zdziwiony, przycichł i z rozwartymi już do płaczu warżuchnami zachłysnął się, zatrzymawszy poważne nad wiek spojrzenie na brodaczu. Wtem liczko jego się zmarszczyło; zjeżył się, bryknął nożętami i całym ciałkiem odrzucił się w głąb krzesła.

Niby rozgrzmot piorunu, zagrzmiał brawurowy motyw o wyrocznych, groźnych akcentach. Dookoła miednicy poniosła się orgiastyczna pląsawica z natarczywymi przyzywaniami djabła. Przebiwszy się przez całą tę Sodomę, uderzył w sklepienie, delikatniejszy i czystszy od srebrnego dzwonka, głosik wystraszonego dziecka.

Jeden w skórzanym fartuchu gniewnie chwycił dziecko za rączki i usadził je; drugi, śpiesznie zrzuciwszy z krzesła poprzecznicę, podstawił miednicę. Brodacz chwycił ze stołu jakiś przedmiot. Lipman nie zdążył okiem mrugnąć, gdy w kierunku bezsilnej ofiary błysnęło szydło.

Szydło błyskało raz po raz. Krótkie, niegłębokie ukłucia były zadawane w pewnych odstępach czasu i widocznie na chybi trafi, ale metodycznie, fachowo, gdyż operator wciąż mamrocząc jakieś zaklęcia, naprzód rozpatrywał swoją ofiarę, celował i trafiał tam, gdzie należało. Maleńkie jestestwo, pękając od strasznego krzyku, wiło się konwulsyjnie i miotało w rękach oprawców jak rybka. Lecz po każdym ukłuciu, drgawki jego słabły, słabł i głosik, póki nie przeszedł w przedśmiertne rzężenie. Strumykami, jak z maleńkich kranów, krew spływała w pojemną, podstawioną miednicę. Stary żyd, z wyłupiastymi, raczymi oczyma na okrągłej, zbryzganej krwią twarzy, który trzymał głowę dziecka, puścił ją wreszcie. Główka opadła bezwładnie na prawe ramiączko.

Ryżobrody, mamrocząc zaklęcia, nalał część krwi przez lejek do dzbanka, w którym okazało się wino, mocno rozbełtał, przelał do kielicha od czarnej mszy i złotą łyżeczką podawał tę mieszaninę obecnym do picia".

Tyle czytamy w wyżej cytowanym dziele, a tym podobnych opisów jest wiele, lecz umysł nasz jest tak wrażliwy, że nie chce dać wiary, aby znaleźli się aż tacy zbrodniarze. Wiemy jednak, że nienawiść, jaką pałają żydzi do chrześcijan, zaślepia ich tak dalece, że z ludzi zmienia ich w krwiożercze zwierzęta.

Clemens.

Z cyklu: „Nasze reportaże"

Panoszenie się żydów w Bieżanowie

Wieś Bieżanów — niegdyś własność kapituły krakowskiej — w ostatnich czasach dostała się pod wpływy żydowskie, z pod których jej będzie trudno się wydobyć. Rodzina Czeczów, pochodząca z Kóz pod Wadowicami, nabyła dwór bieżanowski na własność i za Karola Czecza, długoletniego prezesa Rady powiatowej w Wieliczce, prowadziła tu wzorowe gospodarstwo. Miała swój własny młyn przy ujściu Rdzanki do Wieliczki, dzisiejszej Zrawy — przezwanej „Serafą" i gorzelnię.

Po śmierci Czecza, który zmarł nagle w Krakowie, spadkobiercy jego, nie mogąc sami prowadzić przemysłowej gospodarki w Bieżanowie, sprzedali dwór żydowi „Drzewieckiemu", który się potem przechrzcił. Ten przebudował dworską stajnię na fabrykę drożdży, która robiła konkurencję takiej samej fabryce Götza w Okocimiu i była przez nią mocno zwalczana. Wśród tego nabył część dóbr bieżanowskich niejaki Legierski, który je potem sprzedał Götzowi, zostawiając dla siebie dwór i 8 morgów pola. Götzowi nie chodziło o sam dwór, ale o zniszczenie niemiłej mu konkurencji, i dokonał tego w krótkim czasie, a potem odstąpił cały ten interes żydowi Dillerowi, który w spółce z innymi żydami założył tu „Zakłady Przemysłowe": fabrykę drożdży — spirytusu — potasu i kalolitu (masy rogowej do robienia guzików i grzebieni).

W fabryce tej pracuje do 100 robotników katolickich pod kierunkiem żydów, a głównie właściciela Dillera — jego wspólnika Liebesskinda i niejakiego Mühlsteina, agenta handlowego firmy.

Między robotnikami nie mogą być robotnicy przyznający się głośno do katolickiej religii i narodu polskiego. Robotnicy Mazgaj Franciszek, Sikora Karol, Zając Michał, Zając Franciszek i wielu innych stracili z tego powodu pracę. Wdała się w to bieżanowska gmina i wymogła na żydach, że w wymienionych fabrykach mogą pracować tylko sami bieżanowianie i dwaj pierwsi zostali z powrotem przyjęci.

Byłoby konieczną rzeczą, aby religijni i patrjotyczni obywatele bieżanowscy z swoim ks. proboszczem Jacaszkiem na czele otoczyli troskliwą opieką katolickich robotników w żydowskich „Zakładach Przemysłowych" w Bieżanowie i nie dozwolili im robić żadnej krzywdy, aby im wszystkim wolno było przyznawać się głośno do katolickiej religii i narodowości polskiej. Bieżanów był — jak powiada ks. Długosz — ulubioną rezydencją letnią biskupów krakowskich. Oni wszczepili w lud bieżanowski tego ducha religijnego i patrjotycznego. **Bieżanowianie powinni pozostać wierni swym dawnym opiekunom — biskupom krakowskim — i nie pozwolić żydom wszczepiać w swoich rodaków ducha niewiary: żydowskiego komunizmu!**

Życzliwy sąsiad.

Wiwisekcja polskiej mowy

(Artykuł pisany skrótami)

Książka — tłumaczenie powieści Hugona Betauera — tytuł „Najpiękniejsza kobieta świata". Tłumaczył jakiś zakazany Polak — drukował żyd drukarz w Tarnowie — wiwisekcja na żywym ciele polskiej mowy.

W każdym narodzie szanującym siebie — za taką książkę więzienie — katorga — stos, ofiarny. U nas nic — wolno.

Tysiące błędów — ortograficznych — stylistycznych. Kto czyta — pieni się — nienawidzi nawet te najpiękniejsze kobiety. Co one winne — za tytuł?

Niemcy — były stosy na placach — ogień strawił wszystko złe — poszły z dymem pornografie — tam niewolno było — u nas wolno — na polskiej mowie — co skarbem jest Narodu — robić eksperymenty różne — kalać ją — obrzydzać. I to komu? — żydom.

Taki sam w Warszawie jest wydawca — żyd Cukrowski — kat polskiej mowy. Nie istnieje książka — bez błędów — bez okaleczeń — bez zbrodni, krwi, mordu. To wszystko książki dla mas — dla tłumów — w oporach krwawych kąpie się duszę mas — przygotowuje się Meksyk — Hiszpanię — kształci się katów dla wszystkiego, co polskie — za czyje pieniądze — na czyj rozkaz — kto płaci? MY! My, którzy takie rzeczy czytamy — płacąc za nie — karmiąc nie żmije pod sercem — lecz padalce wstrętne — skorpiony zażarte — wiecznych tułaczów ziemi — wiecznych grabarzy dobra — niewdzięcznych Kainów — za chleb — dolę — przytułek — tolerancję — płacących złą monetą — wzgardą dla wszystkiego, co polskie.

Tysiące kiosków — sklepików — miliony zeszytów nowej literatury — Kartusze zbójcy Sycylii — Groby sybirskie — Niewinnie posądzone — Serce matki. Tak, serce matki boleje. Miliony zeszytów — miliony złotych zgarnia wydawca — za co? Za pornografię — za dzieła — co dziełom są szatana — i jego sług wiernych — za zeszyty, w których na każdej kartce — jeden mord — gdzie vencetta jest cnotą — zniewolenie, gwałt miłosną przygodą — rozlew krwi czynem odważnym — zdrada swego narodu, rodziny, obowiązkiem — Bóg i wiara przeżytkiem — Ojczyzna niczym — Jej wolność, obojętnie jaką drogą potoczą się losy.

Polski literat — młodość chłodna i głodna — niedola — nędza — bieda — gruźlica — cmentarz. Na życie brak — na wszystko brak — bo miliony poszły — na Kartusze — Groby sybirskie — na Serce matki — na Niewinnie posądzone.

Polski literat — samotny, cichy grób — na ustroniu — wydawca żyd — owoce południowe — luksus — Zakopane — wakacje — dobrobyt. Tam poddasze — ciemne zaułki — tu światło, rozkosze, szczęście, amfilada salonów.

Polski inwalida — polski sklepikarz — za dwa grosze zysku — sieje zło — pomaga drabom — zostaje wspólnikiem obcych — może za te grosze kopie grób sobie — dzieciom swym — siejąc kąkole. Zbiorą plon bogaty — od krwi przelanej krwawy — od mordów propagandowych groźny — od nienawiści głoszonej w nienawiść bogaty. Siejcie, siejcie — za dwa grosze zysku — kopcie grób sobie — swoim — Narodowi — Polsce!

Niebaczni — wiedzcie — że przyjdzie dzień — gdy zbierzecie plon bogaty.

Stanisław Lugos.

Brześć nad Bugiem

Przytyk, Kłobuck, Truskolasy, Krzepice, Miedzno, Mińsk Mazowiecki, Czyżew, Zambrów, a ostatnio Brześć n. Bugiem, to kilka odcinków zajść przeciwżydowskich w ostatnich dwóch latach, zajść, podczas których ludność polska niszczyła żydowskie stragany i sklepy, tłukła szyby, rozbijała urządzenia mieszkań, paliła domy.

Zajścia te posiadają **coraz większą siłę** dochodząc do coraz większych rozmiarów.

W Brześciu nie pozostał ani jeden stragan, sklep czy zakład żydowski, nie pozostała ani jedna szyba w domu żydowskim. Zniszczono wszystko, nic jednak nie rabując.

Była to natychmiastowa reakcja ludności Brześcia na nowe zabójstwo żydowskie, popełnione na pełniącym służbę posterunkowym Kędziorze. A więc znów, tak jak w Mińsku Mazowieckim, żydzi zabili Polaka pełniącego służbę. Znów sprowokowali żydzi i znów nastąpił masowy odruch społeczeństwa polskiego.

Dziś już żydzi nie piszą, że to tylko wybryk „chuliganów endeckich", bo zrozumieli, **że jest to odruch całego społeczeństwa myślącego po polsku.**

W narodzie polskim nastąpiła przemiana.

Ludność wsi i miast wzięła się do handlu zakładając polskie placówki gospodarcze. **Po nobilitacji straganu przyszła kolej na sklepy, hurtownie, wytwórnie.**

Żydom, którzy obsiedli w wielkiej masie **nasze miasta, zaczyna być coraz ciaśniej.**

Brześć n. Bugiem wykazał, że emigracja żydów z Polski jest sprawą palącą, sprawą, **którą żydzi powinni we własnym interesie rozwiązać natychmiast.**

Brześć nie jest odosobnionym wypadkiem. **Był reakcją na prowokację żydowską.**

Inne zajścia mają podłoże gospodarcze wybuchając tam, gdzie żywioł polski masowo opanowuje handel, usuwając żydów z zajmowanych przez nich placówek.

Zajścia te, powtarzające się coraz częściej, **są ostrzeżeniem dla żydów**. Nie zahamują ich żadne ostre nakazy, żadne surowe rozporządzenia, żadne interwencje żydów. Oni sami jedynie mogą je zlikwidować **przez masową emigrację** z Polski. Gdzie? Nie naszą rzeczą jest wskazywać. **Międzynarodowe żydostwo jest dziś tak silne, że potrafi dla żydów z Polski wykupić nawet całą Afrykę, której połowa już jest w rękach milionera żydowskiego Rotszylda.** Nie naszą rzeczą jest badać tereny emigracyjne.

Natychmiastowa emigracja żydów z Polski, to sprawa przede wszystkim żydowska, sprawa, którą im wcześniej rozwiążą, tym dla nich będzie lepiej.

Żydzi muszą ustąpić miejsca Polakom w kraju i tym, którzy tułając się na obczyźnie czekają powrotu do Polski.

Wiesław Majewski.

Prowokacyjny list żydowski

Jeden z członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego z prowincji, właściciel skł. du wyrobów żelaznych, wyrabianych przez miejscowych chałupników, otrzymał od żyda list, który bez komentarzy i bez zmian poniżej podajemy.

Sułkowice 7.V. 1937 r.

Szanowny Panie Bargiel!

Jestem niezmiernie zdziwiony że Pan jako kupiec a związku z tem niejako oświecony, nie posiada Pan żadnego wyrachowania kupieckiego.

Handluje Pan z żydami co jestem bardzo dobrze poinformowany z **których Pan żyje**, no i doszedł do pewnego kapitału. Przeto nie wiem jak mam sobie wytłumaczyć Pańską nagonkę antysemicką. Co oznaczają „samoobrony" i t. d. na Pańskim domu? Jestem pewnym że odbiorcy Pana o tem nie wiedzą, bo inaczej postępowaliby inaczej.

Przeto **ostrzegam Pana** (a sądzę że Pan już mnie powinien znać, że co przyrzekam to solennie wykonuję) przed następstwami. Gdyby więc pan swoją buzię **nie zamknął** oraz afiszów antysemickich nie kolportorował (rozdawał) przeto będę zmuszony chociażby miało mnie kosztować nie wiem ile trudu następujący program wykonać.

1) Wszystkich odbiorców wyznania żydowskiego o tem poinformować z odpowiednemy uwagami!

2) Odbiorcom Chrześcijańskim jak np. Mysłowice (a wiem każdy adres) zniżyć ceny na 2—4 zł. poniżej własnych kosztów.

Sądzę że Pan tyle rozumu posiada i nie sądzi Pan że tylko straszę, a żydom nietylko takie gęby jak Pan ale większe od setek lat nic nie potrafili uczynić, to Pan nic nie uczyni!

Pilnuj więc Pan swojej gęby, gdy Pan nie chce żebym tak uczynił jak wyżej napisałem.

Gdy w niedzielę nie będę widział żadnych afiszów, to będę uważał za sprawę załatwioną.

Z poważaniem
Romek Leibler.

Prosimy naszych Czytelników o podawanie adresów osób, którym prześlemy numery okazowe naszego pisma. Numery okazowe wysyłamy tylko raz, a następne dopiero po zapłaceniu prenumeraty.

Skazanie żyda za obrazę
Narodu Polskiego na rok więzienia

Dnia 7 maja b. r. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Krakowie, na sesji wyjazdowej w Myślenicach, rozprawa karna przeciw **żydowi Mojżeszowi Perlrothowi, właścicielowi fabryki wody sodowej w Myślenicach**, o łżenie Narodu Polskiego.

Oskarżony Perlroth wyraził się podczas sprzeczki na rynku do straganiarza Polaka, p. B.: „ty polska świnio", za co pan B. spoliczkował Perlrotha, który wniósł skargę o pobicie. Równocześnie na skutek skargi p. B. i doniesienia policji odbyła się rozprawa sądowa, na której **Perlroth został skazany na rok więzienia bez zawieszenia, zaś p. B. uwolniono.**

Rozprawie przewodniczył s. o. p. Stępniowski, oskarżał prokurator p. dr. Szypuła.

Zjazd Delegatów Kół Ch. F. G. Okręgu Myślenickiego

Dnia 17 maja b. r. odbył się w sali **Domu Parafialnego** w Myślenicach **Okręgowy Zjazd Delegatów Kół Ch. F. G.**, w którym z ramienia Zarządu Głównego wzięli udział wiceprezes kpt. A. Stawarz i ks. J. Bylica. Na Zjazd przybyli Delegaci Kół Ch.F.G. **w Dobczycach, Gdowie, Krzyszkowicach, Krzywaczce, Krzczonowie, Myślenicach i Sułkowicach.**

Obrady zagaił prezes Zarządu Okręgowego p. prof. J. Sala, witając przybyłych, po czym omówił cele Zjazdu i jego zadania. W dyskusji uchwalono wybrać do Zarządu Okręgowego po jednym członku z każdego Koła, **przy czym w razie założenia nowych Kół będą kooptowani dalsi przedstawiciele tych Kół.**

Po za prezydium Zarządu Okręgowego, w skład którego wchodzą pp. J. Sala — prezes, J. Domanus i A. Madeyska — wiceprezesi, Z. Szczepański — sekretarz, S. Jankiewicz — skarbnik, wybrano 6-ciu członków Zarządu, mianowicie ks. W. Głogowskiego (Krzywaczka), pp. Ł. Pitalę (Krzyszkowice), J. Kaletę (Dobczyce), F. Śmiechowicza (Krzczonów), L. Raczyńskiego (Gdów) i J. Srokę (Sułkowice).

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. M. Szczepańcowa, dr. F. Kirszner, J. Hołuj jun. (Myślenice), R. Latoń (Sułkowice) i J. Kulma (Dobczyce). Do Sądu Organizacyjnego wybrano ks. J. Bylicę, pp. M. Gorączkę, mgra. E. Święcha (Myślenice), M. Nitrę (Krzyszkowice), J. Buraczka (Krzywaczka), S. Piotrowskiego (Dobczyce), S. Bielę (Sułkowice) i W. Gomółkę (Gdów).

Następnie sekretarz p. Z. Szczepański **złożył sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Ch.F.G.** i udzielił wskazówek w sprawach organizacyjnych.

Na zakończenie Zjazdu prezes Sala podziękował Delegatom za rzeczową dyskusję i dokonanie wyborów, **życząc Kołom Ch.F.G. owocnej pracy.**

KRONIKA

KRAKÓW.

„**Dni Krakowa**" rozpoczęły się 27 ub. m. i ściągną w czasie swego trwania rzesze turystów z całej Polski, a nawet z zagranicy. Zjazd gości, to dla kupiectwa krakowskiego jedyna chyba okazja ożywienia handlu i jaka taka możliwość większego niż zwykle, zarobku. Niechże więc kupiectwo chrześcijańskie w zrozumieniu własnego interesu będzie sumiennie przygotowane na większy napływ klienteli i rzetelnością oraz uprzejmością da najlepsze świadectwo o sobie, zaś ci wszyscy Polacy, którzy przybędą w mury Krakowa i będą czynić jakiekolwiek zakupy, niech pamiętają również, że w imię solidarności i najżywszej obecnie sprawy należy czynić te zakupy u polskiego kupca, w polskim zamieszkać hotelu i polskim fachowcom powierzać swoje zlecenia.

To jest nakazem obecnej chwili i obowiązkiem każdego Polaka! Pełnię najmilszych wrażeń w naszym gościnnym mieście, w mieście — sercu Polski, da Ci Rodaku to, żeś nie zapomniał o swoich. Tegoroczne „Dni Krakowa" i hasło „swój do swego" będą sprawdzianem naszego patriotyzmu, naszej tężyzny narodowej.

Wycieczka Sekcji Młodych Ch.F.G. do Ojcowa, urządzona w Zielone Święta, przyniosła wycieczkowiczom cały szereg miłych wrażeń. Czas spędzono na zwiedzaniu grot i skał ojcowskich oraz Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które w swych początkach wskazuje na wielką jego wartość i znaczenie.

Podajemy do wiadomości naszych czytelników, że „Chwila Wieczorna" jest pismem wyłącznie żydowskim, redagowanym przez żydów dla żydów, gdyż jest organem **syjonistycznym.** Polscy kolporterzy nagabywują przechodniów Polaków, a nawet wchodzą do tramwajów i wciskają żydowską gazetę Polakom, którzy nie znając jeszcze do niedawna niezaprowadzonego na naszym terenie pisma, wydawanego we Lwowie, kupują je jako pismo polskie. Należałoby, aby przynajmniej Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zabroniła w wozach tramwajowych kolportażu żydowskiej gazety.

MYŚLENICE.

Posiedzenie Zarządu Oddziału KKK. odbyło się 6 ub. m. Na posiedzeniu tym ukonstytuował się Zarząd następująco: J. Święch — prezes, F. Gorączko — wiceprezes, F. Nowakowski — sekretarz, Z. Szczepański — skarbnik, S. Bałuk, M. Kazanecki, J. Osiński, T. Pitala, W. Pitala, S. Piotrowski, J. Sala — członkowie Zarządu. Zaznaczyć należy, **że oddział KKK. w Myślenicach powstał z inicjatywy tut. Koła ChFG.**

Miesięczne zebranie Członków Koła Ch.F.G. w Myślenicach odbyło się dnia 17 ub. m. w sali „Sokoła", przy udziale ponad 100 osób. Referat wygłosił p. red. Stanisław Kaszycki z Krakowa, który mówił o „**Metodach walki z komunizmem**". Z temperamentem i znawstwem tematu omówił prelegent zagadnienie komunizmu. Odczyt został nagrodzony kilkakrotnie hucznymi oklaskami. W dyskusji zabrał głos między innymi p. kpt. A. Stawarz, wiceprezes Zarządu Głównego, który wskazał, że komunizm jest tworem ducha **żydowskiego, że wyszedł od żydów, jest przez nich propagowany i czynnie wspierany.** Ponadto zabierali jeszcze głos pp. J. Mucha, M. Batko, L. Kurkiewicz, M. Kazanecki, F. Kądziołka, ks. J. Bylica, prezes J. Sala i inni.

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI"

W końcu uchwalono jednogłośnie, w związku z obrazą Narodu Polskiego przez fabrykanta wody sodowej M. Perlrotha (piszemy o tym na innym miejscu), **nie pić wody sodowej z żadnej fabryki żydowskiej** tym bardziej, że w **Myślenicach są aż dwie wytwórnie chrześcijańskie.**

Dożywianie dzieci w Myślenicach. Jak i w latach ubiegłych, tak i w tym roku Komitet Miejski wspólnie ze Zw. O.P.K. w Myślenicach dożywia w budynku szkoły powszechnej biedne dzieci z pieniędzy dostarczonych przez starostę p. dra Łęckiego z funduszów przeznaczonych na pomoc zimową i przez Zarząd miasta. Akcję tę od szeregu lat prowadzi członkini Ch.F.G. i Zw.O.P.K., referentka opieki nad matką i dzieckiem, p. Olga Pindelska, której stale pomagają pp. dyr. Udzielowa, prof. Krzyszkowska, Syrkowa, nauczycielki Biczówna i Osobliwa, oraz kilka pań z Ch.F.G., Zw.O.P.K. i Komitetu Rodzicielskiego. Prócz wymienionych pań nikt się tą akcją nie zajmował, chociaż różne osoby roszczą sobie do tego pretensje.

Skazanie żyda za obrazę Urzędu Skarbowego. Chaim Goldblum, właściciel handlu skórami, został skazany przez Sąd Grodzki w Myślenicach **na 6 dni aresztu lub 30 zł** grzywny za obrazę Urzędu Skarbowego.

Nowe placówki. W ostatnim czasie powstała **Pierwsza Chrześcijańska Wytwórnia Wód Gazowych przy ul. Dąbrowskiego 2. telef. 70.** Znakomite wody, wyrabiane w kilku gatunkach, cieszą się niebywałym popytem tak w mieście, jak i w okolicy.

P. Aleksandra Wilczyńska otworzyła przy **ul. Niepodległości 44 — magazyn kapeluszy damskich.**

Dnia 15 maja założony został przy **ul. Kościuszki kiosk z gazetami, wyrobami tytoniowymi, cukierniczymi i owocami,** będący własnością p. Zofii Rompałowej.

Powyższym placówkom życzymy pomyślnego rozwoju i polecamy je gorąco naszym Czytelnikom.

Walne Zgromadzenie Koła Ch. F. G. w Krzywaczce. Dnia 2 ub. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Ch.F.G. w Krzywaczce, w którym z ramienia Zarządu Okręgowego w Myślenicach wzięli udział pp. Z. Szczepański i St. Jankiewicz. Prezes tymczasowego Zarządu p. Fr. Szafraniec złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności, a p. Z. Szczepański z Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Ch. F. G. Następnie wybrano następujący Zarząd: pp. Fr. Szafraniec — prezes, H. Szafraniec i W. Gołąb — wiceprezesi, A. Mroczek — sekretarz, J. Dziedzic — skarbnik, ks. kan. W. Głogowski, L. Sułka, J. Fijałkowski i A. Szafraniec — członkowie Zarządu. W końcu uchwalono założenie Sekcji koszykarsko - stolarsko - bednarskiej ,mającej na celu zorganizowanie sprzedaży tych wyrobów w Krakowie i Myślenicach.

Zebranie Koła Ch.F.G. w Krzyszkowicach odbyło się dnia 9 maja w sali tut. Kółka Roln. Referat na temat „Walka o polski stragan" wygłosił kol. W. Majewski z Krakowa.

Walne Zebranie Koła ChFG. w Krzeczonowie odbyło się dnia 9. ub. m. Z ramienia Zarządu Okręgowego wzięli w nim udział pp. Z. Szczepański, St. Jankiewicz i M. Gorączko. Po zagajeniu zebrania przez p. Z. Szczepańskiego wybrano przewodniczącym p. T. Pierona. Po odczytaniu protokółu z zebrania organizacyjnego i przeprowadzeniu dyskusji wybrano Zarząd, w skład którego weszli pp.: Fr. Śmiechowicz — prezes, J. Pieron i Fr. Słonina — wiceprezesi, Fr. Pytlik — sekretarz, M. Proszkowiec — skarbnik, ks. P. Wykusz, St. Sadkowski, J. Bryl i J. Kaleta — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: T. Pierona, A. Ziębłę i J. Ziębę, do Sądu Organizacyjnego pp.: J. Kmiecika, J. Pierona, S. Ślusarczyka, J. Korzenia i J. Gruszowskiego. W końcu zwrócono się pod adresem Zarządu Okręgowego o interwencję w Kierownictwie Przebudowy Drogi Państw. nr. 13, by dano pracę bezrobotnym członkom Koła Ch.F.G. przy przebudowie tej drogi.

CZERNICHÓW.

Ostatni żyd opuścił Nową Wieś Szlachecką. Na skutek bojkotu prowadzonego przez miejscową ludność w tych dniach opuścił wieś ostatni żyd Fritz, właściciel mleczarni. Niedawno jeszcze było tutaj pięć sklepów żydowskich. Fritz pojechał do Krakowa, gdzie założył sklep przy ul. Pawiej; podobno jednak i tam nie cieszy się zbytnim powodzeniem. Na miejsce zlikwidowanych sklepów powstało w Nowej Wsi Szlacheckiej 5 sklepów i 3 mleczarnie, których właścicielami są miejscowi chłopi. Opanowali oni cały handel mlekiem i nabiałem.

Chłopi z Liszek wykupują dom z rąk żydowskich. Żyd, zwany „Kruczkiem", właściciel sklepu, do którego żaden chłop nie chodzi już po zakupy, gdyż są sklepy polskie, chce sprzedać sklep i dom, którego się dorobił i opuścić „niegościnną" — wieś. Dom ten kupują miejscowi chłopi i chcą do niego przenieść Kasę Stefczyka oraz świetlicę. Uważamy, że żyd powinien podarować dom wsi, bo przecież nabył go za pieniądze miejscowych włościan. Tak więc opuszcza wieś ostatni żyd, a ostatnio było jeszcze kilka żydowskich rodzin.

NA FUNDUSZ PRASOWY

wpłacił p. L. Gołdas, w/m 1 zł.

„Samodzielność" sprzedają:

Administracja ,ul. Gołębia 6. II. p.
Księgarnia Krakowska, ul. św. Krzyża 13.
Hurtownia tytoniowa Bratniej Pomocy Stud. U. J. i S. S. A. G., ul. Mikołajska l. 3.

BIURO INFORMACYJNE PRZY CHRZEŚCIJAŃSKIM FRONCIE GOSPODARCZYM W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA 6. II p. TELEFON 126-34.

Informuje
konsumentów o źródłach zakupu towarów.
Informuje
kupców, przemysłowców i rzemieślników o źródłach hurtu.
Informuje
wszystkich zainteresowanych o rynkach zbytu, o wolnych placówkach do objęcia i o ich założeniu.
Wskazuje
potrzebującym pracy miejsca zatrudnienia, lub pracodawcom pracowników.
Osobom zamiejscowym udziela informacyj po załączeniu znaczka za 40 groszy tytułem zwrotu kosztów administracyjnych.

PRACA DLA POLAKÓW.

Kto da jakiekolwiek zatrudnienie długoletniemu stróżowi nocnemu żydowskiej fabryki, wydalonemu za należenie do Ch.F.G. (199)

Do sprzedania maszyna parowa Wolffa, 2 K. M., 12 atmosfer. (200)

Były urzędnik poszukuje jakiejkolwiek posady. (201)

W Nowym Sączu przy ruchliwej ulicy jest do wynajęcia w katolickim domu lokal sklepowy wraz z mieszkaniem, nadający się na sklep z bielizną, z galanterią, z obuwiem lub ze skórami. Egzystencja zapewniona. (202)

Poszukuje się odbiorców na wyroby koszykarskie, stolarskie i bednarskie przemysłu chałupniczego, nadto odbiorców skórek króliczych i zajęczych. (203)

Wszystkich Członków i Sympatyków ChFG., oraz osoby zainteresowane, PP. Właścicieli realności prosimy o zgłaszanie wolnych lokali sklepowych, przemysłowych i innych do Biura Informacyjnego ChFG. w Krakowie ul. Gołębia l. 6. II. p. tel. 126-34.

ADRESY BRANŻOWE.

„Elegancja" — Zakład krawiecki, właść. A. Szewczyk, Kraków, ul. Smoleńsk 15, telefon 130-46.

Int. bezdzietne małżeństwo poszukuje od 1 sierpnia dużego pokoju z kuchnią, nie wyżej 2-go piętra, ewentualnie 2-ch pokoi nieprzechodnich. — Wiadomość z podaniem ceny do Administracji „Samodzielności", ul. Gołębia 6. II. p. dla „Emeryta".

Lokal sklepowy przy głównej ulicy w Chrzanowie, składający się ze sklepu, magazynu i piwnicy, nadający się na cukierniczy lub bławatny, do wynajęcia. Franciszek Wartalski, Chrzanów, Aleja Henryka 15.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 12 a 13 godz.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką: kwartalna 0·70 zł., półroczna 1.40 zł., roczna 2·60 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 170 zł., 1/2 str. 87 zł., 1/3 str. 58 zł., 1/6 str. 30 zł., 1/12 str. 15 zł., 1/24 str. 8 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Jan Czyżowski
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.